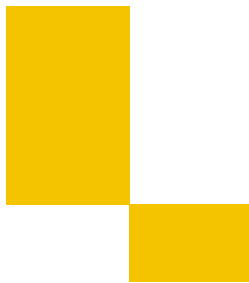




Akademia Sztuk Pięknych
im. Jana Matejki w Krakowie
1818

Wydział Form Przemysłowych



1964–2014(+10)



Maria Osterwa-Czekaj

WFP – ideały i osobowości

2010

Byłam asystentką Andrzeja Pawłowskiego na Wydziale Form Przemysłowych. Była to legitymacja pierwszej kategorii. Przepustka. Mówiono:

– No, ale wy macie idealne warunki. – Co miało to znaczyć?

Fikcje realnego socjalizmu

Byłam członkiem Rady Wzornictwa Przemysłowego, działającej przy ministrze przemysłu i gospodarki, byłam nawet delegatem tej Rady do Ministerstwa Zdrowia, ale... To na niczym nie polegało, dokładnie na niczym nie polegało. To były puste zadania, puste tytuły na papierze, z których nic merytorycznego nie wynikało. Jakkolwiek osobiście „załapałam się” na stypendium British Council ze względu na to „przy ministrze”. Tak, to prawda, ze swojej strony przygotowałam program, istotnie, ciekawy. Jednak jestem przekonana, że mojego raportu z tego programu nikt nie czytał, w żadnym ministerstwie, ani kultury,

ani zdrowia. Ówczesne standardy wymagały czterostronnicowego „raportu”, na tak zwanym papierze kancelaryjnym. Tam, w tej wkładce, zwykło się pisać jakieś bzdury i nikt nigdy nikogo o te bzdury się nie czepiał. I to były straszne pułapki ówczesnego systemu. Wszechobecność potiomkinowskich działań, cały czas gra pozorów. Tak, Wydział był miejscem oderwanym od realiów. Często.

Seminarium duchowne Pawłowskiego

Zespół Wydziału Andrzej tworzył podobnie jak to się robi w seminarium duchownym. Szukał. Podobno u dominikanów tak jest, że obserwuje się gościa i kieruje się go tam, gdzie on się najlepiej nadaje, i to Andrzej robił, bez testów psychologicznych, bez jakichś mechanicznych działań. Przykład? Rysiek Otręba, myślę.

Powiedziałabym może, nie wszystko było autentycznym wymysłem Andrzeja, ale on umiał czerpać z różnych informacji, i te jednostki łączyć, jakąś miał taką wielką zdolność syntezy.

Otręba – sztuka rygoru i rygor sztuki

Ryszard miał wrodzone inklinacje, nawet ta jego dyscyplina słowa, gestu i czynu. Przy Andrzeju to doskonalili. Myślę, że jego grafika cała się w jakiś sposób wywodzi z Pawłowskiego.

To jest właśnie cudowne, że cały czas się odnosimy do twórczości artystycznej, czyli nie ma granicy pomiędzy. Mimo że robił osobno, nie ma granicy pomiędzy jego myśleniem w sztuce czystej, w sztuce użytkowej, po prostu to było integralne. Rysiek razem z Janem Kolanowskim przeprowadzali badania z zakresu komunikacji wizualnej, w tym celu stworzyli jakieś urządzenia. Aparaturę. I dzięki temu, pamiętam, oni zaprojektowali system opakowań dla firmy Krakus, który chyba nawet do dziś funkcjonuje. Ten z niebieską plamą. Badali na przykład widoczność – ich to cieszyło.

Tak jak Andrzej robił swoje obrazy, swoje rzeźby, tak Rysiek zaczął uprawiać grafikę czystą. Zarówno te grafiki, jak i tamte projekty Ryszarda cechuje rygor. Klarowna czytelność. To nie jest sztuka emocjonalna, choć emocje tam są. Ostatnie lata są mocniejsze dla nas wszystkich, prawda, więc jeśli on chce wyrazić swoje emocje w tym, co robi, to jest oczywiste.

Gdy Ryszard mówił, nieraz trudno było to rozszyfrować. Szeroko zakreślał pole, ale to on widział już jego środek, zmierzając do celu. Otręba robił też duże przerwy w mówieniu i trudniej się nadążało za jego wątkiem. Ryszarda teksty są uporządkowane, logiczne. Jego wypowiedzi wydają się zawieszane w pół myśli. Chwila namysłu?

Intymność Ryszarda

On – może powinno się to powiedzieć – był bardzo skaleczony przez swoje dzieciństwo. Może w tym biednym sierocińcu, w którym był, karano za gadanie wielu rzeczy, możliwe, że się bał mówić o sobie. Może to czymś groziło po prostu, to musiał być koszmar...

Za moich czasów Rysiu był człowiekiem bardzo zamkniętym i szanowało się tę jego intymność, to znaczy nie było między nami takiego kontaktu kumpelskiego, ale byliśmy dla siebie mili i wiedziało się, że on trudno się otwiera, i rozumiało się to jakby, i tak jak mówię, tutaj nie roztrząsało się jakichś problemów plotkarskich, każdy miał prawo do tego, żeby być, jakim jest, i Ryszard też był, jaki był. Był!

Męskie podejście

U niego robiłam pracę dyplomową. Kompleksowy projekt opakowań dla Polfy, dla przemysłu farmaceutycznego. Jeździłam po różnych zakładach produkcyjnych i zwoziłam... Po prostu upadłam pod ciężarem różnorodności opakowań. Wtedy przyszli obaj, Ryszard z Andrzejem, i powiedzieli:

– Musisz uporządkować ten chaos.

Jak? Tego nie powiedzieli. Uporządkowałam. Nawet dostałam wyróżnienie.

Podobno to jest męskie podejście. W każdym razie znam panów, którzy tak mówią. Że nie pcha się do przodu kogoś, tylko idzie się obok i patrzy się, czy on sam idzie. Dopiero gdy on pada, to się go podtrzymuje. Oni obaj tę cechę mieli, rozumieli to.

A to bardzo dobrze, o ironio, pamiętam, kiedyś zaczęłam pisać i powiedzieli mi przyjaciele:

– Nie, jesteś zbyt stara, żeby pisać o sobie.

I tego się trzymam.

Górowski – transfer

Tak naprawdę to ja przyszedłam na miejsce Mietka Górowskiego, który był asystentem Andrzeja, kiedy ja byłam jeszcze studentką. Został wydelegowany czy wyekspediovany. Jakiś ośrodek badawczy, rozwojowy przy przemyśle, żeby się ukonkretnić. Gdzieś tam trafił. Mietek jest konkretnym człowiekiem. Potem Mietek już nie wrócił do Katedry Metodyki Projektowania, tylko dostał samodzielne zadanie i pięknie sobie poszedł, tu z jednej strony znakomity plakacista, a z drugiej szukał inspiracji w sztuce ludowej, i piękne, i ważne rzeczy robił. Ten transfer... Najwyraźniej w świecie Andrzej właśnie tego chciał... Mietek nawet wtedy miał za złe Andrzejowi trochę, że się go pozbył z Wydziału. W każdym razie ta bardzo konkretna, obrzydliwie konkretna praca, do której został zmuszony, świetnie mu zrobiła.

Mietek – inspiracje ludowe

Nieco później Mietek wraz z Adamem Wodnickim mieli wspólne wypad na prowincję. Odkrywali... Wydobywali, a to coś z szopy, a to z chałupy. Mimo że się śmiano przecieć – „cepelia”. A był to u nas rodzaj obelgi. Już po moim odejściu z Wydziału poznałam panią Wandę Telakowską oraz środowisko Instytutu Wzornictwa Przemysłowego.

Wtedy właściwie miałam już za złe Andrzejowi to, że on bardzo krytycznie, pogardliwie podchodził do inspiracji ludowych. To pole w ogóle było oczywiście zniekształcone przez panujący wtedy system. Jednak założenie to, aby nie wykluczać inspiracji ludowych, było przecież dobre, słuszne. Skandynawskie projekty stąd właśnie czerpią. Pamiętam, pojechałam pierwszy raz do Finlandii i zabrali mnie do skansenu, i myślałam, po cóż mi to, a tu potem się okazało. Ciągłość. Słyszę wtedy:

– Tak, no widzisz, w takiej chałupie mieszkał mój dziadek, w takiej chałupie ja się urodziłam...

Oni byli dumni z tego. Niestety, ja wtedy nie rozumiałam dlaczego... Tutaj w naszej szkole te rzeczy cieszyły się takim właściwie brakiem szacunku.

Odwaga Mietka

A Mietek, mimo że wiedział przecież o tym, miał odwagę oprzeć się tej ideologii, odcinającej od korzeni. I pozostał sobą. Nie wiem, przypuszczam, że został tu dlatego, że był autentyczny. Andrzeja naturalnie każda poza denerwowała i on nie lubił pozerstwa, ludzi z tendencją do pozorów odsunął, jeśli się nie mógł ich pozbyć, to odsuwał co najmniej na odległość ramienia, a Mietka przytulił, bo wiedział, że jest autentyczny.

Design, styl, estetyka?

Pawłowski unikał, strasznie nie lubił tego angielskiego słowa „design”, zresztą angielski był mu obcy, w ten język weszli Ryszard, Piotruś Bożyk, ja, i to chyba tyle. Właściwie to nie ma dobrego polskiego słowa na to, co się tu działo. Design? To teraz „wszystko”, nawet malowanie po ścianie, ciuchy, wszystko.

Styl, charakter, stylizacja były absolutnym tabu, absolutnym. „Estetyka” to czasem się mówiło. Słowa „piękno” się używało. Jeśli... To musiało wynikać z czegoś innego. Słusznie, w końcu przecież złoty podział odcinka jest

rzeczą niezwykle ścisłą, a determinuje estetykę właśnie. Przemysłowe formy, a nie jakaś sztuka, rzemiosło jakieś... Są tu jednak ludzie, którzy wyrwali się z tej ideologii. Z czasem na przykład Mietek Górowski.

Idee a wzory, styling i fuchy

Pamiętna animozja pomiędzy Krakowem a Warszawą związana była z tym rozdziałem, a w gruncie rzeczy zerwaniem, pomiędzy teorią a praktyką. Według nich to my mieliśmy te wszystkie „nadbudowy”, a oni, według nas, mieli tylko styling. My byliśmy formy przemysłowe, a oni wzornictwo przemysłowe, wzory... Gdy dzisiaj czasem rozmawiam z niektórymi absolwentami warszawskiego Wydziału mniej więcej mojej generacji, to wszyscy sobie poszukali gdzieś teorii, bez niej zostają „fuchy”.

Andrzeja myśli zostały gdzieś zawieszzone, w pół drogi.

„Lornetkę będziesz robić?”

Projekt, konkret, zlecenie? A przecież tego się tu nie robiło. Pamiętam, w sekretariacie znalazłam zlecenie na lornetkę i pytam się:

- I nikt tego nie chce?
- No lornetkę będziemy robić?

Potem ja sama zrobiłam telefon, który nawet opatentowałam. Stał się na swój sposób powszechny i słynny – Bratek. Natomiast tej lornetki nie wzięłam, bo taka była atmosfera jak z tym kapeluszem:

- Lornetkę będziesz robić?

Gdy z czasem przyszło zlecenie na telefon, to wtedy właśnie powiedziałam:

- To ja zrobię to. – Powiedzieli:
- To rób! – ale nikt mi się nie wtrącał.

Ja potrafię robić konkretne projekty, potrafiłam projektować konkretne produkty właśnie, czyli choćby nawet ten telefon Bratek, i to mnie nie brzydziło. Co jasne, musiałam mieć zaplecze w postaci myślenia i myśli.

Pawłowski: od ideałów do „lornetki”

Przypomniałam właśnie sobie, na czym powinna polegać ciągłość, bo my tu mówimy o Pawłowskim cały czas prawie, że na klęczkach. Ale to na pewno byłoby bardzo trudne, żeby nie być na klęczkach, żeby tak jak on by lubił, dlatego ja staram się przypomnieć sobie jakieś jego negatywne cechy, bo on na pewno byłby wściekły, że się o nim mówi tylko dobrze. Sam znał swoje przywary najlepiej, ale na pewno byłoby to bardzo trudne. Był najwyraźniej zły przez to, że on odciął się od tych swoich teorii, czy właściwie nie swoich, bo to nie były tylko jego ideały... Odciął, gdy zajął się projektowaniem dla Bielska. Samochody – to była jego „lornetka”.

Co się wtedy wydarzyło, skąd ta zmiana, tego bliżej nie wiem. Mnie już nie było tutaj i cieszyłam się, że nie ma mnie przy tym. Nie rozumiałam, dlaczego w pewnym momencie samochód, fotel samochodowy, projektować w Katedrze Metodyki Projektowania, bo przecież nazwa katedry się nie zmieniła. Ergonomia, pozycja siedząca kierowcy – to zdominowało pracę Katedry. Mój syn, gdy już skończył tu studia, pojechał na dwa lata do Helsinek i wprost przeciwnie, tym, co robił, czym się zajmował, były właśnie teorie.

„Nadbudowa” myśli

Tak, prawda, teraz pracuje w bardzo konkretnej firmie. Ma czworo dzieci, piętnaście koni i nie wiadomo co tam jeszcze. Musi pracować na etacie, jest w Warszawie, pracuje w Leroy Merlin jako kierownik kreatywny tej firmy. Naprawdę uprawia już nie design produktu, a design bardzo szeroko pojęty, design management. Ale niepolegający na wypełnianiu rubryk, tylko na myśleniu kreatywnym, i też nawet rozmawialiśmy o tym niedawno, i powiedział, że nie potrafił. On się przeniósł do Warszawy. Także tam na początku próbował pracować w jakichś agencjach reklamowych, robić właśnie głównie to, co tutaj w Krakowie

robią. I nie mógł wytrzymać, bo nie mógł wytrzymać bez tej całej jakby „nadbudowy”, myśli, bo sama „baza” po prostu go wyjałowiła.

Skandynawia – nowa skala, nowe pola, porzucenie sztuki

Myśl designu wchodzi teraz w nowe obszary. W Skandynawii szukają pól pomiędzy dziedzinami. Już nie bawią się w kolejne wersje krzesła czy umywalki. Ich projekt lokują się w innej skali. Społeczeństwo, które rozwija się we względnie przewidywalnych kierunkach. W tej przestrzeni szukają nowego, właściwego miejsca, aby służyć. Wybiec swoim myśleniem, dostosować swoje myślenie do tego, co się będzie działo. To podkreśla mój wieloletni przyjaciel, Juhani Salovaara, profesor Instytutu Sztuki Przemysłowej Taideteollinen Oppilaitos w Helsinkach. Mieszka dzisiaj w Turku.

W zeszłym roku czy dwa lata temu powstała University of Art and Design. Szkoła, która wyklucza w ogóle sztukę. Jest nauka, technika, biznes czy management.

Sustainability i ecology

Jedną z czołowych współcześnie idei jest zrównoważony rozwój. Zrównoważenie. To jest w duchu tego, co Andrzej chciał, żeby wszyscy współdziałali ze sobą i nigdy kosztem, po prostu wolność rozwoju w tym najlepszym sensie, żeby nie uszkodzić istoty tego drugiego, ale żeby razem z nim ciągnąć do przodu... Pasję ekologiczną, jak mówił, sozologiczną, Mietek rozwinął już w latach 80. albo wcześniej.

Kolanowski – niedoszły następca, uczciwy człowiek

Jan Kolanowski! We dwójkę byliśmy przy Andrzeju. Były to początki mojej asystentury. Przełom lat 60. i 70. Na pewno Jan był przeznaczony na następcę Andrzeja, co do tego nie mam najmniejszej wątpliwości. On nie miał

takiego wyczucia formy jak Andrzej, nie był artystą, niemniej on był niesłychanie rzetelny, sensowny. Nas bardzo dużo uczył sensu działania. Poważnie, dosłownie traktował wszystkie przykazania Bauhausu, chyba brakowało mu odrobiny szaleństwa. Twórcom Bauhausu ta odrobina szaleństwa potrafiła dać impuls do przodu.

Przy tym Jasiek miał te wszystkie towarzyskie zalety, poczucie humoru, cudownie opowiadał dowcipy. Ja się zawsze tak strasznie wtedy śmiałam. Ale myślę, a on wie to, że zawiódł Andrzeja, w tym sensie, że nie wszedł w jego kaptcie w odpowiednim momencie. I to był na pewno dramat Andrzeja, że on odchodził, wiedząc, że nie zostawił następcy. Są na pewno ludzie, którzy z tego powodu się cieszą, bo to dowodzi, że są unikalni, ale myślę, że Andrzej chciał mieć następcę, bo wiedział, że jest osiłą tej szkoły. A Jan był z kolei na tyle delikatny, że się nie wpychał. Jest uczciwym bardzo człowiekiem, wiedział, że nie może wejść w tę pozycję... Bo taka możliwość też była kusząca, to przecież fajna pozycja, prestiżowy wydział... „To będę”. Ale Jan był na tyle uczciwy, że wiedział, że nie.

Jan właśnie, on jest taki król życia, on był też Andrzejowi potrzebny, bo dodawał takiego bigła trochę do tego ascetyzmu Andrzeja. Ale szkoda, obaj oni... Rysiek najpierw poszedł na drugą stronę, a Jasiek trochę potem.



Akademia Sztuk Pięknych
im. Jana Matejki w Krakowie
1818

Wydział Form Przemysłowych



1964–2014(+10)

Janusz Krupiński

Krakowska szkoła designu.
Wizje, wyobrażenia,
wspomnienia
jej mistrzów i nauczycieli

Wydawnictwo
Akademii
Sztuk
Pięknych
im. Jana Matejki
w Krakowie

ISBN 978-83-66564-65-7



9 788366 564657